ROK VIII | Kwiecień 15 | Opłata uiszczona ryczałtem.
Nr. 8. | Cena 60 gr.

# MŁODA MATKA



## DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

PISMO POPIERANE PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE

# O pielęgnowaniu skóry i jamy ustnej u niemowląt chorych.

Skóra każdego zdrowego niemowlęcia wymaga, jak wiadomo, stałej troski i pielęgnacji:

1) ze względu na utrzymanie czystości;

2) ze względu na dużą wrażliwość skóry niemowlęcia na wszelkiego rodzaju podrażnienia i najdrobniejsze uszkodzenia.

Podrażnieniu i stanom zapalnym skóry niemowlęcia mogą sprzyjać: mokre pieluszki i bielizna, częste płynne stolce, przegrzanie i pocenie się dziecka, niezbyt czyste pieluszki i bielizna, bielizna prana w drażniących płynach (chlorek), lub razem z inną brudną bielizną, ucisk przy skrępowaniu ruchów dziecka, pofałdowanie tkaniny pościelowej, długotrwałe ułożenie dziecka w jednej pozycji, brak przewietrzania skóry dziecka, brak kąpieli, brak wynoszenia na powietrze, brak pudrowania skóry, przyleganie fałdów skóry do siebie (u dzieci otyłych).

Każde podrażnienie i zaczerwienienie skóry, każda t. zw. potówka wymaga natychmiastowej odpowiedniej pielęgnacji skóry, gdyż może być punktem wyjścia dla ropnych zakażeń skóry, oraz świadczy o wadach pielęgnacji.

3) Ze względu na ogólny stan zdrowia niemowlęcia, gdyż brudna lub chora skóra hamuje normalny zdrowy rozwój dziecka. Czysta, sucha, matowa, gładka, blado-różowa, jędrna skóra odzwierciedla do pewnego stopnia ogólny stan zdrowia niemowlęcia, oraz przedewszystkiem jakość i staranność pielęgnacji i higjeny domowej.

Skóra niemowlęcia jest niezmiernie wrażliwa na wszelkie zewnętrzne środki drażniące, reagując łatwo zaczerwienieniem, zapaleniem i różnemi wypryskami. Matka nie powinna na własną rękę lub za poradą sąsiadek lub znajomych smarować lub nacierać skóry niemowlęcia żadnemi środkami. Widujemy stany zapalne skóry u niemowląt po wcieraniu terpentyny, nafty, spirytusu kamforowego, roztartego czosnku (!), po pendzlowaniu nalewką jodową i różnego rodzaju mniej lub bardziej cuchnącemi płynami, które niesposób wyliczać; po okładach wilgotnych, a nawet po posmarowaniu zwykłą wazeliną. Widujemy oparzenia skóry po kataplazmach, lub przy nieumie-

jętnem stosowaniu ogrzewaczy (termoforów) i flaszek z gorącą wodą. Oparzenia powstają b. szybko i wprost niespostrzeżenie.

Długotrwały ucisk na jedno miejsce skóry może wywołać zaczerwienienie jej, otarcie, a nawet większe ubytki (odleżyna). Ubytki skóry powstałe w ten sposób goją się powoli, i wielce utrudniają pielęgnację niemowlęcia.

Starania matki co do skóry niemowlęcia streszczają się więc do dbania o jej stałą, jak najstaranniejszą czystość, suchość, oraz do unikania czynników drażniących i uszkadzających, wymienionych wyżej.

Natomiast jama ustna niemowlęcia nie wymaga żadnej czynnej opieki: wszelkie wycierania, mycie, są nietylko zbędne, ale wręcz szkodliwe. Należy ograniczyć się do tego, aby żaden przedmiot, którego czystość jest wątpliwa, nie dostał się do buzi dziecka (smoczek, który leżał na podłodze, lub na stole, łyżeczka, którą miała w ustach osoba dorosła, zabawki i t. p.).

Z tego, co powiedziane, jasno wynika, w czem będzie się streszczała pielęgnacja skóry niemowlęcia chorego.

Pielęgnacja skóry niemowlęcia w czasie choroby jeszcze bardziej dokładną i uważną być musi, gdyż:

1) Zaniedbanie pielęgnacji skóry niemowlęcia w czasie choroby może sprowadzić powikłanie skórne, utrudniające leczenie choroby zasadniczej.

2) W czasie choroby łatwiej dochodzą do skutku różne czynniki, mogące skórę uszkodzić.

3) Zaniedbanie pielęgnacji skóry może mieć wpływ niepomyślny na chorobę zasadniczą.

4) Skóra dziecka chorego jest bardziej wrażliwa na skutki zaniedbania jej pielęgnacji.

W czasie choroby dziecko może częściej oddawać mocz lub stolec; skóra może ulegać drażniącemu wpływowi wydzielin z nosa lub ucha, lub z samej skóry, przy obfitem poceniu się; wskutek przesadnej bojaźni przed „zaziębieniem", dziecko bywa przegrzane, pozbawione kąpieli i przewietrzania skóry; ułożenie dziecka jest bardziej nieruchome i jednostajne; stosuje się często różne zabiegi drażniące skórę.

Przy wielu chorobach niemowlęcych nie zaprzestajemy zwykłej kąpieli, gdyż kąpiel jest czynnikiem pożytecznym, podtrzymującym niezbędną czystość, ułatwiającym „oddychanie" skórze, przez usuwanie potu i nagromadzonych w nim trucizn; kąpiel pogłębia oddechy dziecka, ułatwia krążenie krwi, polepsza samopoczucie dziecka i nieraz wpływa na obniżenie gorączki.

O ile lekarz wyraźnie zabronił kąpieli w czasie choroby niemowlęcia, nie powinna ustać troska o czystość skóry. Ani chwili dziecko nie powinno leżeć mokre lub wilgotne. Zupełną czystość pieluszek i bielizny, często zmienianej, osią-

(Dokończenie na str. 174).

# Higjena, pielęgnacja i rozwój dziecka w obrazkach.

## Opatrunek na przepuklinę pępkową.



Przepuklina pępkowa. Należy ją jak najwcześniej opatrzeć (leczyć).



Wprowadzenie przepukliny palcem wskazującym i utworzenie nad nią fałdu skórnego. Równocześnie inna osoba powinna nałożyć plaster (przylepiec).



Dobry plaster trzyma się kilka tygodni przy codziennej kąpieli dziecka.



Dwa sposoby nałożenia opatrunku plastrowego: na krzyż i w postaci 2 pasków równoległych.

# Aktualne:

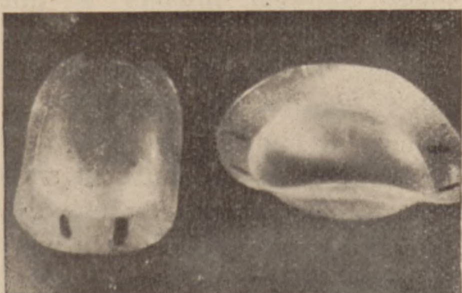
Po zaszczepieniu ospy wystarczy codzień zmieniać koszulkę świeżo wyprasowaną; jednak w wypadkach, gdzie zachodzi łatwa możliwość zakażenia lub rozdrapania króst ospowych, stosuje się jeden z poniższych opatrunków.



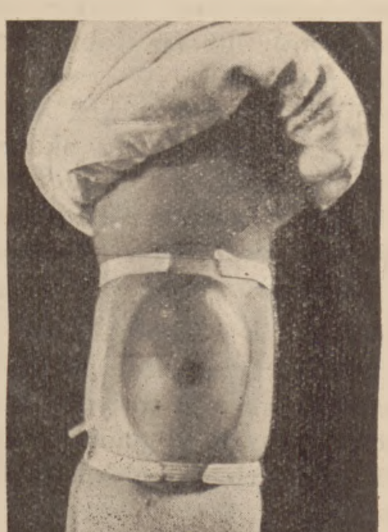
Wałki przylepione za pomocą kollodjum trzymają się aż do odpadnięcia strupow.



Sucha wata lub gaza przymocowana za pomocą przylepca.



Bardzo pomysłowy i zawsze odpowiedni przezroczysty ochraniacz Magistra Bukowskiego (Warszawa). Na prawo tenże ochraniacz na ramieniu: prześwieca krosta ospowa. Lepiej go przymocować plastrem, a nie gumką, jak to błędnie jest uwidocznione na obrazku.



Dr. M. ZAKS.

gamy przez każdorazowe ponowne ich przeprasowanie gorącem żelazkiem: są one wtedy także suche i ciepłe.

Musimy unikać nadmiernego przegrzewania skóry i zastosować się ściśle do wskazówek lekarza, dotyczących ogrzewania pokoju, okrycia, wietrzenia pokoju, dodatkowego ogrzewania dziecka (termofory) i t. p.

Przez nadmierną bojaźń niepokojenia dziecka w chorobie, nie należy zaniechać w porę zmiany pieluszek lub bielizny, oraz ułożenia i pozycji dziecka w łóżeczku. O ile nie możemy wykonać kąpieli, możemy starannie obmyć skórę dziecka, przynajmniej raz na dobę, zapomocą waty i ciepłej wody, do której można dodać parę kryształków nadmanganjanu potasu, do blado - różowego zabarwienia, poczem należy skórę starannie osuszyć i zapudrować talkiem (wyjałowionym), lub specjalną zasypką dla niemowląt. W razie braku specjalnych wskazówek lekarza, skórę zaczerwienioną w okolicy pośladków należy po każdorazowem oddaniu stolca przez dziecko, oczyścić watą zwilżoną w oliwie, a następnie zapudrować.

Nie wolno w chorobie bez wskazówek lekarza, stosować żadnych maści i wcierań w skórę niemowlęcia, żadnych wilgotnych okładów lub gorących kataplazmów (poparzenia).

W czasie cięższej lub dłużej trwającej choroby niemowlęcia, śluzówka jamy ustnej podsycha i mogą rozwinąć się na niej różne dodatkowe cierpienia. Należy dbać o częste zwilżanie warg dziecka i częste podawanie łyżeczką płynów obojętnych, w postaci lekkiej herbaty, lub naparu rumianku i kwiatu lipowego.

Natomiast, bez wskazówek lekarza, nie należy wycierać lub pendzlować żadnym płynem w jamie ustnej niemowlęcia, mimo, że matka może zauważyć zaczerwienienie lub plamy. Dle „uspokojenia" dziecka w chorobie, nie należy dawać mu do ssania pustych smoczków lub innych przedmiotów. Niemowlę powinno mieć swoją własną łyżeczkę, której nikomu nie wolno brać do ust. Suche i popękane wargi należy po obmyciu zapomocą kawałka waty zwilżonej w roztczynie nadmanganjanu potasu (o blado - różowej barwie), smarować czystą oliwą (lecz nie kosmetycznym kremem).

*Dr. Jerzy Wiszniewski.*

# Odpowiedzi na najczęstsze pytania matek.

**O powtórnem szczepieniu ospy (rewakcynacji).**

1. *Na jak długo pierwsze szczepienie zabezpiecza przed zachorowaniem na ospę?*

Mniej więcej na okres 7 lat.

2. *Kiedy zatem należy szczepić dziecko po raz drugi?*

Między 6—8-ym rokiem życia.

3. *A jeśliby wybuchła w międzyczasie epidemja ospy?*

Wtedy wszystkie dzieci starsze (zresztą dorośli również) muszą być przeszczepione bez względu na ich wiek i czas poprzedniego szczepienia.

4. *Czy sposób powtórnego szczepienia różni się w czemkolwiek od szczepienia pierwszego?*

Nie różni się.

5. *A sam przebieg zmian ospowych na skórze?*

Bywa zazwyczaj znacznie łagodniejszy i krótszy niż przy pierwszem szczepieniu.

6. *Od czego zależy mniejsza lub większa łagodność tego przebiegu?*

Od tego, ile czasu upłynęło od poprzedniego szczepienia.

7. *Jak to mianowicie bywa?*

Im okres czasu między szczepieniami jest krótszy, tem krócej trwają zmiany ospowe na skórze.

8. *Czy szczepić na tej samej ręce, na której uprzednio dokonano pierwszego szczepienia?*

Nie. Należy szczepić na drugiej ręce.

9. *Jak postępować z dzieckiem przed i po zaszczepieniu ospy?*

Należy przestrzegać ogólnych zasad higjeny, podobnie zresztą, jak przy pierwszem szczepieniu (czystość, unikanie drapania, moczenia miejsca szczepionego i t. p.).

10. *Jak szybko rozwijają się zmiany ospowe przy powtórnem szczepieniu?*

Już w 2-im dniu zjawia się zaczerwienienie i grudka; w 3-im dniu powstaje pęcherzyk, który w 4-ym dniu zazwyczaj już ropieje i tworzy się krosta.

11. *Czy dziecko tak wysoko gorączkuje w czasie ropienia, jak przy pierwszem szczepieniu?*

Najczęściej miewa tylko stany podgorączkowe.

12. *Czy dziecko może wtedy uczęszczać do szkoły?*

Przeważnie może.

13. *Kiedy krosta zaczyna przysychać?*

W 5—6 dniu od chwili zaszczepienia.

14. *A kiedy strup odpada?*

W 2—3-im tygodniu po zaszczepieniu.

15. *Czy zdarza się, że do ropienia wogóle nie dochodzi, a nawet i pęcherzyk się nie wytwarza?*

Tak. Czasem tylko zaczerwienienie lub grudka jest jedynym objawem powtórnego szczepienia.

16. *A czy taką ospę należy uważać za przyjętą?*

Tak.

*Dr. P. Wójciak.*

# O smaku u dziecka małego.

Wrażenie smaku w odżywianiu odgrywa dużą rolę. Wrażenie to wszyscy odbieramy dzięki specjalnym zakończeniom nerwowym, licznie umieszczonym w błonie śluzowej jamy ustnej i języka. Zakończenia te odbierają wrażenia smakowe przy pierwszem zetknięciu się z pokarmem i podają je dalej poprzez drogi nerwowe do ośrodków smaku, umieszczonych w mózgu. Czas zużyty na przewodnictwo jest niezmiernie krótki — wrażenie smaku odbieramy prawie błyskawicznie.

Połóżmy na język kryształek cukru bądź okruch soli — smak tych ciał momentalnie odczujemy.

Odbieramy cztery zasadnicze wrażenia smaku: smak słodki, gorzki, kwaśny i słony. W życiu codziennem przy spożywaniu pokarmów spotykamy się z całym szeregiem ciał dających kombinację tych czterech podstawowych wrażeń smaku.

Im dziecko jest starsze, tem, podobnie do rozwoju innych zmysłów, i zmysł smaku sprawniej oddaje otrzymywane wrażenia.

U noworodka, u niemowlęcia w pierwszych miesiącach życia, z obserwacji codziennej możemy już zauważyć, jak ono reaguje na otrzymywane wrażenia smakowe.

Głodny jest nasz dobrodziej; dobiega trzecia godzina oczekiwania na pokarm. Dorwie się nareszcie do piersi. Pierś ssie chętnie. Pokarm matki smakuje dobrze. Flaszkę rozcieńczonego mleka jednem pociągnięciem opróżnia. Oderwać się od niej nie pozwoli. To musi też smakować. Zna się więc na płynach o smaku słodkim.

Dajmy mu wzamian butelkę z kwaśnem, bądź dobrze słonem pożywieniem. Obserwujmy teraz mi-

nę. Zmienił się nasz bohater. Niezadowolenie wyraźnie maluje się na twarzy. Głodny jest, a jednak nie chce ssać butelki, zdecydowanie wypluwa nieostrożnie połknięty łyk.

Wysoki odsetek cukru w pokarmie matki (6—7%) nie będzie tylko przypadkowem zjawiskiem. Cukier jako węglowodan potrzebny jest młodemu ustrojowi w okresie jego kolosalnego wzrostu.

Przy sztucznem odżywianiu małego dziecka z jego wymaganiami smakowemi liczymy się zawsze.

W okresie pierwszego półrocza dziecko otrzymuje pokarm matki, mieszanki mleczne, te ostatnie o różnym składzie, zależnie od wieku. Zawsze jednak pamiętamy o tem, jakie wrażenie smaku wywoła mieszanka u dziecka.

Każda doświadczona matka wie o tem, ile niebezpieczeństwa kryje w sobie dokarmianie dzieci mieszankami mlecznemi z flaszki. Flaszkę dziecko ssie chętniej — zapomina o piersi; odzwyczaja się od niej. Wpływają na to różne czynniki; między innemi dużą rolę odgrywa smak. Mieszanka jest słodsza od pokarmu, zawiera zazwyczaj więcej cukru. I czy możemy się dziwić spryciarzowi, że kierując się smakiem, pierwszeństwo oddaje flaszce o słodszej mieszance.

W trzecim miesiącu podajemy dziecku soki owocowe — często spotykamy się z paradoksalną niespodzianką. Sok cytrynowy niesłodzony wypity zostaje z wielkim smakiem, bez najmniejszego skrzywienia. Za każdym razem — chętnie jest przyjmowany.



Smak dziecka ulega stopniowemu rozwojowi. Błędne jest jednak stanowisko niektórych młodych matek, któreby chciały na tej podstawie zbyt często zmieniać jedzenie niemowlęciu. Często słyszymy, że zwracają się one z zapytaniem do lekarza — czy nie warto już zmienić pożywienia na inne.

„Panie doktorze, moja mała już trzeci miesiąc pije stale mleko z kleikiem. Przecież to musi się znudzić. Stale mleko, jedno i to samo. To zabija smak“. Nie. Przeciwnie.

Dziecko dobrze chowane, zdrowe, odżywiane odpowiedniemi

mieszankami, zawsze je z chęcią i dobrem łaknieniem wypije.

W końcu drugiego lub początkach trzeciego kwartału dziecku zmieniamy pożywienie. Mamusia z pewnem uczuciem radości i dumy przygotowuje pierwszy obiadek: kaszkę, zupę jarzynową, rosołek, jarzynę. Wszyscy zainteresowani w domu asystują przy tej ceremonji, obserwując bohatera, awansowanego do wyższej rangi w hierarchji dziecięcej przy obiedzie. Jakżesz przyjmie tę nowość? I o dziwo. Kaszka, zupka jarzynowa, jarzyna, czasami niesłodka, zjadana jest z apetytem. „Mój mały trzęsie się do szpinaku".

Ale nie dziwmy się, gdy nas spotka zawód. Bądźmy na to przygotowani. Każda zmiana pokarmu, każdy nowy dodatek do pożywienia przyjęty jest często ze sprzeciwem, a nawet odrazą ze strony dziecka.

Smak dziecka w tym wieku częściowo jest jeszcze niewyrobiony, chwiejny. Daje paradoksalne odchylenia. Świadomie zmieniamy co pewien okres djetę dziecka. Kierujemy się tutaj ogólnemi potrzebami młodego ustroju. Przy konsekwentnem naszem postępowaniu dziecko jest nam posłuszne. Musimy jednak bardzo umiejętnie i z dużą konsekwencją uwzględnić dwa podstawowe czynniki w odżywianiu dziecka: smak dziecka i jego łaknienie (apetyt). U zdrowego dziecka idą one zgodnie w parze, ale błędne byłoby nasze postępowanie, gdybyśmy tylko kierowali się jednym z nich.

Dogadzając tylko względom smakowym, djeta dziecka byłaby jednostronna i rozumie się „słodka". Zastosowana dłużej — szkodliwa dla ogólnego rozwoju dziecka i zabójcza dla łaknienia. Z tej też kategorji rekrutują się dzieci, z któremi stroskane mamusie wędrują od lekarza do lekarza, szukając dla swoich biednych pociech sposobów „na poprawę utraconego apetytu".

Dziecko kończy rok, przechodzi na djetę zbliżoną już do naszej, t. zw. djetę 2-go roku życia. Znacznie już urozmaiconą. Zmysł smaku wykształcony już dobrze. W całokształcie poruszonych spraw „o smaku" coraz większy głos zabierają i inne czynniki, jak powonienie (zapach potraw), zabarwienie (kolor ich) oraz gęstość podawanych pokarmów. Ale o tych sprawach pomówimy innym razem.

Znajomość kuchni dziecięcej i umiejętność przygotowywania należnych dziecku mieszanek, potraw, odpowiednie ich uszeregowanie w codziennej djecie — to najlepsza rękojmia wykształcenia dalszego łaknienia, smaku, a co za tem idzie — pysznego rozwoju dziecka. *Dr. S. Bielobradek.*

# Podsłuchane rozmowy.

*„..Bo angielska choroba jest chorobą wieku niemowlęcego".*

*„Chce Pani dowiedzieć się, czy Krysia nie ma krzywicy, czyli tak zwanej angielskiej choroby i w tym celu wybiera się do doktora?"*

*„Tak, byłam z nią kilka razy u doktora i zawsze zapomniałam zapytać, czy ona nie jest chora na angielską chorobę. Dookoła słyszy się tylko, żeby strzec się przed tą chorobą, że to jest bardzo poważne cierpienie, a ja dotychczas nie wiem, czy moja Krysia nie ma w sobie tej choroby. Najlepiej poradzić się lekarza.*

*W ostatnich tygodniach Krysia mało je, źle sypia, jest jakaś nerwowa, może to początki tej choroby. Jeżeli tak, to trzeba coś na to radzić — może jakie kąpiele, lampy kwarcowe, ja tam nie wiem, co mi doktór zaleci, ale lepiej jest, jeżeli za jakąś chorobę wziąć się odrazu, póki ona nie rozwinęła się".*

*„Dobrze Pani robi, że udaje się Pani do lekarza, niewątpliwie lekarz poradzi, coś zaleci na niedomagania Krysi, ale co do krzywicy, to zapóźno udaje się Pani do lekarza, aby o tej chorobie udzielił Pani informacyj".*

*„Dlaczego?"*

*„Dlatego, że Krysia Pani ma już chyba 3 lata..."*

*„Ma już 3 lata i 3 miesiące".*

*„A więc jest już za stara na angielską chorobę".*

*„Co to znaczy za stara?"*

*„To znaczy, że w tym wieku już na krzywicę nie zapadnie, bo krzywica jest tylko chorobą wieku niemowlęcego. Jeżeli zatem pójdzie Pani do lekarza z pytaniem, czy Krysia nie ma angielskiej choroby, to otrzyma Pani tylko odpowiedź, że przechodziła tę chorobę lub nie. Angielska choroba na długie lata pozostawia po sobie łatwo dostrzegalne ślady".*

*„Pani jako matka trojga dzieci może wie, dlaczego to krzywica nagabuje tylko niemowlęta?"*

*„To mnie bardzo ciekawiło i dlatego to postarałam się swoją ciekawość zaspokoić".*

*„Jakże więc wygląda ta zaspokojona ciekawość?"*

*„Dowiedziałam się, że angielska choroba jest chorobą ogólną całego organizmu, ale najbardziej i dostrzegalnie cierpi w tej chorobie szkielet niemowlęcia. Kostnienie u niemowląt odbywa się od 2-go miesiąca do końca niemal 2-go roku życia. Otóż to kostnienie u dzieci, dotkniętych krzywicą, jest nieprawidłowe: kości są giętkie,*

*miękkie, miejscami znowu są na nich znaczne zgrubienia; inne znowu kości są zahamowane w swoim wzroście. Angielska choroba ujemnie działa na wzrost i rozrost wszystkich narządów dziecięcego ustroju, a ten wzrost i rozrost jest najbardziej wzmożony w pierwszych dwóch latach życia.*

*Jeżeli więc mówimy o krzywicy jako o cierpieniu istniejącem, czynnem, to dotyczyć może tylko dziecka w pierwszych dwóch latach życia, bo w późniejszym wieku dziecka mogą tylko być ślady po przebytej krzywicy".*

*„W takim razie moja Krysia może mieć obecnie co najwyżej ślady po angielskiej chorobie?"*

*„Naturalnie".*

*„A wie Pani, że często słyszy się, jak matki mówią o starszych swoich dzieciach, które jakoby cierpią na krzywicę".*

*„To zdarza się często, jak mi tłómaczył mój lekarz, bo ślady po przebytej w niemowlęctwie krzywicy wiele matek utożsamia z czynną krzywicą".*

*„Należy jednak o tem wiedzieć, że angielska choroba jest cierpieniem niemowląt, to też niemowlęta przedewszystkiem muszą być pod stałą fachową opieką lekarską".*

*S. S.*

# Dziecko powinno być uprzejme.

Pisałam już o tem w artykule p. t. „Śmiech". Jest to jednak kwestja tak dalece paląca, iż poruszę ją raz jeszcze.

„Polak to Francuz północy" — mówiono ongiś w ten sposób o nas. Dalekie są te czasy. Coprawda i Francuz zmienił się gruntownie. Ale jeżeli odwiedzimy Anglję, kraje skandynawskie, Szwajcarję i Austrję—to możemy spalić się ze wstydu przypomniawszy uprzejmość rodaków. Tą sprawą powinna zająć się młoda matka. W jej ręku leży przyszłość kraju, od niej zależy wychowanie obywatela, stokroć więcej od niej niż od szkół. Od najmniejszego, od takiego co jeszcze chodzić nie umie, już należy wymagać uprzejmości. Wrodzona uprzejmość ma się stać drugą naturą dziecka. Dopiero wtedy wychowamy „grzeczne" społeczeństwo. Jak rzadko mężczyźni ustępują w tramwajach miejsca nawet starszym kobietom. Jedynie uczniowie i studenci wynieśli te przyzwyczajenie ze szkół. Oprócz uczniów prawie nikt nie wstanie, chociażby kobieta trzymała dziecko na ręku. Robi to przygnębiające wrażenie. Warto też przyjrzeć się zbliska co się dzieje w ogonku przy kasie teatralnej, na dworcu, w przepełnionych autobusach, w sklepach przed świętami. Francuz zmienił się, to prawda, ale we Francji odbywa się wszystko na wesoło. A u nas na ponuro. Jakieś złe, zawistne twarze, syczące słowa, żadnego gestu uprzejmego, żadnego uśmiechu. Myśmy się przyzwyczaili, cudzoziemcy zwracają na to uwagę i są zdumieni oraz zgorszeni.

„Dlaczego u Was są ludzie tak bardzo nieuprzejmi?" pytają nas. A my nie wiemy. Nie możemy zrozumieć w jaki sposób to się stało.

I właśnie teraz powinna wystąpić młoda matka i ratować opinję Polaków. Dzieci szybko dorosną, ani się obejrzymy, gdy nas nie będzie a oni tworzyć będą „nową Polskę" — musimy dołożyć wszelkich sił, by ta „nowa Polska" była uprzejma.

Jak przyzwyczaić małe dziecko do grzeczności?

Bardzo prosto. Nie pozwolić, by choć raz nie podziękowało, gdy mu się zrobi jakąś przysługę. Powinno dziękować za każdy drobiazg. Nie pozwalać, żeby było zachmurzone, od najmłodszych lat zabraniać „wszelkich humorów". Nie wolno i tyle. Z żadnych dogodności i zabaw nie powinno korzystać dziecko nadęte i złe. Wykluczać z zabawy, gdy ma kaprysy. Przyzwyczaić, by zawsze ustąpiło miejsca starszym. Nie pozwalać, by dziecko rozpierało się wygodnie, podczas, gdy rodzice, babunia, a nawet niania stoją. Pomyślmy sobie, że powinniśmy robić wszystko dla dobra dziecka, a czyż dobrze będzie dziecku na świecie, gdy je nikt lubić nie będzie?

„Proszę — dziękuję — czy można? — przepraszam" — takie małe, krótkie słówka, a ileż dodają wdzięku małemu dziecku, które umie je wymówić, które umie się uśmiechać.

Nauczyć, by wchodząc do sklepu mówiło „dzieńdobry" — wychodząc: „dowidzenia". — Przyzwyczaić, żeby potrafiło się zawsze przywitać i pożegnać z gośćmi. Daleko lepiej nie popisywać się dzieckiem, nie robić z niego zabawnego pajacyka salonowego, a właśnie nauczyć elementarnych przepisów grzecznościowych.

Pisalam już o tem, że Japończykom i Anglikom udało się to w zupełności. Dzieci w ich najuboższych dzielnicach robotniczych są stokroć bardziej uprzejme i lepiej wychowane niż u nas dzieci za-

możnej inteligencji. Czyż to nie przykre? Wszelką pracę społeczną należy zacząć od rodziny.

W rodzinie, w rodzinnem życiu powinno być dziecku najmilej, najlepiej, najweselej. Wyrzucić drzwiami i oknami ponurość, kłótnie, niesnaski, wzajemne dogryzanie sobie członków rodziny. W takiej bowiem atmosferze nie wychowamy dziecka. By się dziecko nauczyło uśmiechać, należy je wychowywać z uśmiechem.

*I. Mackiewicz-Orłosiowa.*

# Witamy się bez całowania w rękę.

Marzeniem każdej młodej matki jest, żeby jej syn był na tyle już dorosły, żeby nietylko potrafił się elegancko ukłonić, ale nawet całował panie w rękę. Więc szurgnąwszy nogami, całuje chłopczyna — cóż robić — podaną sobie rękę, jeśli się zdarzy, to kilku pań, na jednem posiedzeniu, po kolei. W tem miejscu serce matki rośnie, a obcałowane panie zachwycają się dobrem wychowaniem chłopca. I nie jest to łatwą rzeczą wprowadzenie tego marzenia w czyn. Chłopiec czasem bywa z natury nieśmiały i nie może się przemóc, żeby zdobyć się na takie „bohaterstwo" — inny znów zatnie się, mędrkuje i nie chce.

Mówię tu ciągle o chłopcach, bo jednak od dziewczynek nie wymaga się tej galanterji, wystarczy dygnięcie.

Jeśli wogóle sens całowania obowiązkowego w rękę przez panów stoi dziś pod znakiem zapytania, to całowanie przez dzieci postawić należy pod trzema znakami zapytania.

Z jakiegokolwiek punktu widze-

nia będziemy rozpatrywać „ambicję“ matek w tym kierunku — nie wytrzymuje ona krytyki.

Bo jeśli idzie o okazanie afektu, to taki afekt pod komendę jest i nieetyczny i nieszczery. A jeśli go wziąć pod uwagę z punktu higjeny, to proszę sobie wyobrazić, że im więcej godną szacunku jest dama, tem więcej osób dotknęło jej ręki wilgotnemi wargami zanim przyszła kolej na dziecko.

Przytoczę tu dosłownie rozmowę, zasłyszaną przeze mnie.

Matka ma przemowę do takiego „buntującego“ się chłopca.

„Widzisz, Mareczku, zrobiłeś mi przykrość, nie pocałowałeś p. X. w rękę. Doprawdy nie rozumiem ciebie, jesteś już taki duży (12 lat), że powinieneś całować panie w rękę, jak dorośli panowie. Twoi koledzy robią to: i Jasiek, i Jurek, i Bolek... aha, zapomniałam ci powiedzieć, że Bolek jest chory na odrę.

— Nic dziwnego, jeśli całuje wszystkich w ręce — odpowiada Marek.

Oczywiście, że jeśli nasze dziecko nie będzie „dobrze wychowane“ a inne dobrze, to to będzie razić, ale gdybyśmy postanowili zmienić ten sposób objawiania szacunku, byłoby zupełnie dobrze, przecież Anglicy i Amerykanie rzadko się całują, a jednak nie można im zarzucić złego wychowania.

*Wanda Kalinowska.*

# Co słonko widziało?

Słonko przedwiośnia zajrzało do dziecinnego pokoju i cóż ono widzi w niejednym domu? Tapety popękane, podarte, a szczególniej poplamione do wysokości osóbek, w nim rezydujących. Brzydko, nieładnie, niechlujnie — przyznaje każdy rozsądny człowiek, ale tam gorzej się podobno dziać *musi*, przecież to pokój dzieci. Trzyletnie dzieci lubią drzeć tapetę. Taka łatwa, przyjemna zabawa! Byle na wysokości ich wzrostu znalazło się choć trochę naddarte miejsce — tak prędko idzie dalsze darcie. Wypadki z kałamarzem, pełnym atramentu, też tu bywają częstsze. Czasem też pod niedozór starszych urządzić można taką wspaniałą zabawę: smaruje się tę dużą przestrzeń czemś, co jest pod ręką, umyślnie. Od czego obserwacje na ulicy i w mieszkaniu? A drugi, trzeci rok życia toż to okres naśladowania czynności starszych i okres rwania się do pracy. Na widok potłuczonych przyborów na tualetce, pewien Tatuś orzekł: „To nie te małe rączki bić trzeba, ale starsze, że nie dopatrzyły!“

Ale, dajmy na to, stało się nieszczęście: plamy wielkie czernieją zdala na ścianie, czy bieli się jasność beztapetowego miejsca—czyż taki stan zostawiać na miesiące? Trzeba poradzić w granicach możności, załatać zapasowym papierem, zamalować. Mieszkanie, nawet mniejsze, dzieli się na kąty reprezentacyjne i niereprezentacyjne. Otóż „dzieciarnik“ stale zaliczany jest do niepokazywanych obcym.

Tak, gość rzadko przenika do dziecinnego, a honor, reputacja domu na szwank nienarażona, ale czyż to rozwiązanie kwestji? Czyż mali mieszkańcy jego, chowając się wśród nieładu, opuszczenia, chowają się, jak należy?

Dla dzieci trzeba brać pokój najwidniejszy, najsłoneczniejszy, spory, niezagracony, jasno malowany, o jasnych meblach bez niebezpiecznych kantów i starać się o utrzymanie go w czystym, estetycznym stanie.

Wiele też można powiedzieć o ubiorze dzieci. Dziecko, ustrojone przy gościach, na ulicy, na wizycie, w domu chodzi często w wyszarzanych, wyblakłych, ongi pięknych sukienkach, nie mówiąc już o obdartych.

Nie wyrośnie ono na człowieka głębokiego, poważnego, solidnego. Bo więcej w duszę zapada nie trzygodzinny pobyt śród obcych, ale lwia część dnia, spędzona w tych gorszych warunkach. A później dziwimy się, że mamy w społeczeństwie tylu płytkich, uganiających się za chwilowym efektem, ludzi, blagierów, ludzi, nie szanujących ubrania, tyle kobiet, nie wierzących w reperacje („bo to się nie opłaci)“.

Te i tym podobne myśli wywołało we mnie zetknięcie z Basią N., przed cukiernią na ul. Niecałej.

Wpobliżu wejścia do Ogrodu Saskiego stoi wózeczek dla lalki. W nim spory żółty Miś, okryty kołderką. Sprzedawca gazet rozmawia z maleńką opiekunką Misia. Po chwili z cukierni wychodzi niania z pakiecikiem. Maleńka ze skwapliwością wyciąga rączkę, rozwija ciastko, ale zamiast zabrać się do jedzenia, rozgląda się energicznie na wszystkie strony. Chce wyrzucić papier, więc szuka koszyka.

„Ile też ona mieć może?“ — pytam niani.

„W tym tygodniu będzie miała miesiąc na trzeci“.

Bywaj, obywatelko Basiu! Rośnij zdrowo na pociechę rodziców i społeczeństwa!

*Józefa Gażyńska.*



# Odpowiedzi na listy rodziców.

1. *Pani J. Nowakowskiej.* Nie będzie Pani miała kłopotów z utrzymaniem w czystości główki 2 letniego Adasia, o ile mu Pani poprostu ostrzyże włosy. Uroda jego napewno na tym zabiegu nie straci.

2. *Pani Z. Grazbergowej.* Jesteśmy gorącymi zwolennikami szczepień przeciwbłoniczych (przeciwdyfterytycznych). Sądzimy przeto, że 2-letniego Pani Janka należy teraz poddać temu szczepieniu. Pora jest bardzo odpowiednia.

3. *Pani K. Melchiorowej.* Chce Pani ze swojem 4-miesięcznem maleństwem jechać w góry. Poco? Niemowlę, zwłaszcza małe, nie powinno robić takich dużych podróży, a pozatem powinno, naszem zdaniem, znajdować się niezbyt daleko od lekarza, pożądane dziecinnika.

4. *Pani Z. Strońskiej.* Synek Pani liczy obecnie 5 i pół miesiąca i waży koło 8 kilo. Czas najwyższy przejść na 5 jedzeń, danych w odstępach 3 i pół lub 4-godzinnych. Na trzecie jedzenie powinien on dostawać kaszę na smaku z jarzyn i jarzyny. Soki owocowe naturalnie pozostają. Ospę trzeba mu zaszczepić przed wyjazdem na wieś.

5. *Mamusi Basi.* Tego rodzaju brzydkie przyzwyczajenie należy zwalczać, gdyż może ono być przyczyną onanizmu.

6. *Pani Marji Wiśniewskiej.* Sapki noworodków zazwyczaj nie mają żadnego znaczenia. Nie trzeba się martwić, tem bardziej, że lekarz domowy, który oglądał dziecko, już Panią o tem zapewnił. Temperatura kąpieli 36°C. Stopniowo można ją obniżyć do 35°. Kąpać należy dziecko codziennie. Sapka, o której Pani mówi, nie jest przeszkodą do kąpieli.

6. *Pani Z. Romingerowej.* Zakażenie gruźlicą dziecka w 4-ym roku życia nie jest dla niego tak groźne. Należy tylko za wszelką cenę postarać się, aby usunąć z sąsiedztwa dziecka tę staruszkę, u której stwierdzono gruźlicę.

7. *Pani M. Sołtysiakowej.* Owszem, tej sprawie mamy zamiar poświęcić parę artykułów. Zresztą jeden z tej serji już jest w niniejszym numerze.

# Książki nadesłane.

*Dr. J. Śmiarowska:* Higjena macierzyństwa. Warszawa 1934 r.

„Higjena macierzyństwa" Dr. J. Śmiarowskiej uzupełnia wyszłe już z druku: „Higjenę młodej dziewczyny" i „Higjenę mężatki", które razem stanowią jedną całość, poświęconą higjenie kobiety we wszystkich okresach jej życia.

„Higjena macierzyństwa" będzie niewątpliwie w ręku każdej kobiety, która będzie pragnęła szczęśliwego porodu i uniknięcia błędów w okresie macierzyństwa. Napisana interesująco, czyta się lekko mimo, że daje wiadomości naukowe, niezbędne do poznania w tym odpowiedzialnym i niebezpiecznym okresie życia kobiety.

Cena 4.— zł. — 19 rysunków w tekście. Str. 206, u autorki, tel. 203-38 ul. Moniuszki 6 m. 15. Przesyłka polecona o 1 zł. więcej.

*Karol Lintze:* Nauczanie łączne oraz nauczanie języka ojczystego w szkole powszechnej, Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa 1934.

*Dr. Mieczysław Ziemnowicz*: Nauczanie i wychowywaaie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Nakład Książnica-Atlas. Warszawa-Lwów.

*Dr. Mieczysław Ziemnowicz*: Szkolnictwo w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Nakład Książnica Atlas. Warszawa-Lwów.

*Sergjusz Hessen i Mikołaj Hans*: Pedagogika i szkolnictwo w Rosji Sowieckiej. Przełożył Dr. Ad Zieleńczyk. Nakład Książnica-Atlas. Warszawa-Lwów.

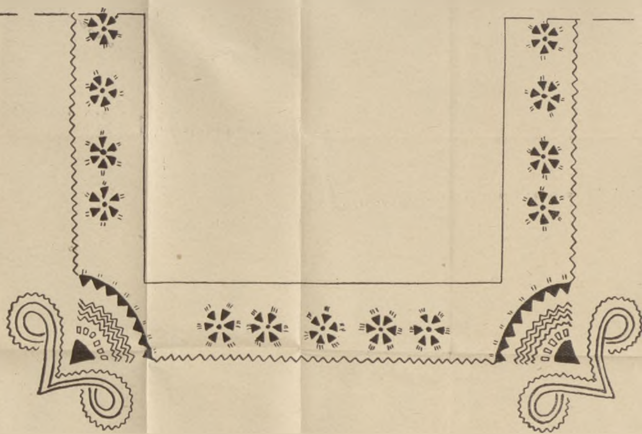
*Albrecht Dryjski*, Zagadnienia seksualizmu dziecka i młodzieży szkolnej. Biologja, psychologja, pedagogika. Nakładem „Naszej Księgarni" Warszawa 1934.

Dwutygodnik „MŁODA MATKA" Nr. 8/34.

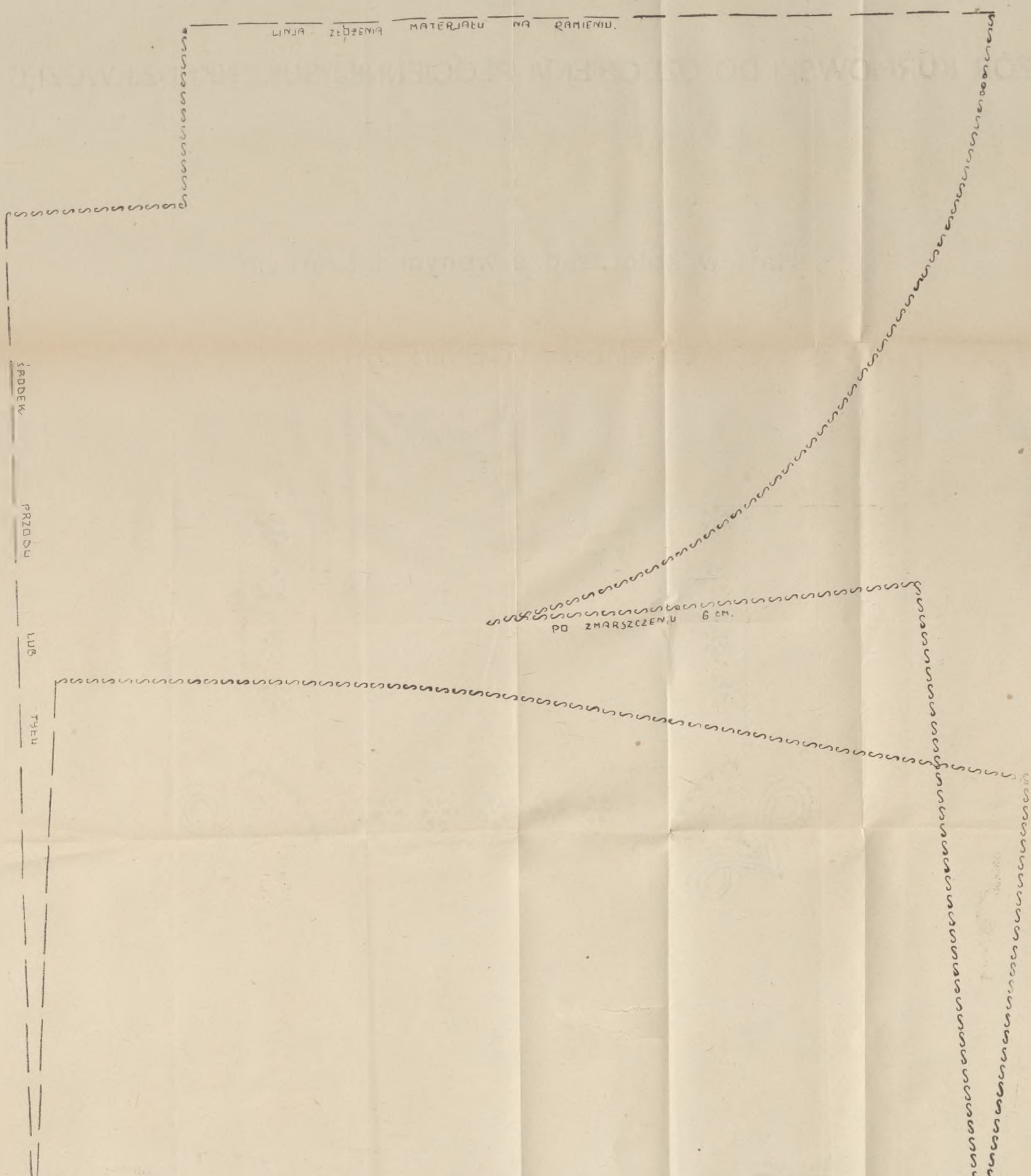
# WZÓR KURPIOWSKI DO OZDOBIENIA PŁÓCIENNEJ SUKIENKI DZIEWCZĘCEJ

Haft w kolorze czerwonym i czarnym

Bawełniczka C. B. art. 225







LINJA ZŁOŻENIA MATERJAŁU NA RAMIENIU.
ŚRODEK PRZODU LUB TYŁU
PO ZMARSZCZENIU 6 CM.
LINJA ZAŁAMANIA FORMY SUKIENKI.